

# ALERT DLA ROLNICZEJ RÓŻNORODNOŚCI BIOLOGICZNEJ

Od momentu wejścia programów rolno-środowiskowych możliwa jest ochrona poprzez uprawy *in situ*. Działanie to polega na wspieraniu gospodarstw rolnych uprawiających dawne odmiany roślin, zachęcaniu rolników do zwiększania różnorodności upraw, a także na promowaniu mało znanych upraw i marketingu produktów pochodzących z tych roślin uprawnych.



FOTO: EWA SIENIARSKA

W programach rolno-środowiskowych rolnicy otrzymują wsparcie do upraw dawnych odmian drzew owocowych w tradycyjnych przydomowych sadach (dotacja do 0,4 ha) oraz roślin uprawnych.

Od pierwszych planów rolno-środowiskowych, które objęły chów zwierząt rodzimych i uprawy lokalnych roślin użytkowych minęło pięć lat. Dzięki wsparciu finansowemu rolnicy wprowadzili do swoich gospodarstw rodzime rasy zwierząt i zaczęli uprawiać lokalne odmiany roślin. Niestety, z obserwacji wynika, że po tych pierwszych latach realizowania planów wielu rolników odejdzie od działań, ponieważ obowiązki i koszty wynikające z chowu zwierząt rodzimych ras i upraw lokalnych roślin są nie do udźwignięcia, a zyski nie równoważą wysiłku i pracy. Dlaczego tak jest?

## Dzielni pionierzy już nie wystarczą!

Nie wypracowane zostały metody skupowania surowca z bioróżnorodności i wprowadzania go na rynek (marketing i promocja), surowiec ten nie jest wykorzystywany na większą skalę w przetwórstwie: jest go mało, gospodarstwa są rozrzucone, a więc nie interesują się nim duże zakłady; założenie lokalnego zakładu przetwórczego jest często heroiczną walką z urzędnikami i złą interpretacją przepisów; kwoty dotacji są w rzeczywistości o wiele niższe, bo rolnik ponosi wszelkie koszty związane z „monitoringiem” zasobów genetycznych przez odpowiednie instytucje.

Mamy w Polsce przykłady historii sukcesu, ale ciągle jesteśmy na etapie opisywania „dzielnych pionierów” – pytanie jak długo będzie im się chciało, jak długo będą walczyli o ideę i dokładali do interesu, jak długo zadowolą się jakąś nieokreśloną w czasie i trwałości perspektywą?

Jeśli rolnicza różnorodność będzie utrzymywana tylko dzięki dotacjom, to z pewnością nie uda się jej zachować i pomnożyć. Sukces zależy wyłącznie od tego, że będzie ona użytkowana, będzie opłacalna dla producenta, będzie ciekawą ofertą dla konsumenta.

Oprócz dotacji w programach rolno środowiskowych nie ma żadnego wsparcia dla praktycznego wdrażania dyrektyw Konwencji Bioróżnorodności.

Instytuty Zootechniki i Banki Genów – „zabezpieczają krytyczny poziom” tych zasobów, ale w tych dyrektywach chodzi o coś więcej. Chodzi o chów i uprawy *in situ* tj. w miejscach ich naturalnego występowania.

Temat musi być obecny i uznany za ważny począwszy od: Ministerstwa Rolnictwa, Agencji Rynku Rolnego, AMiRR, służby sanepidu i weterynarii, doradców rolnych, aż po rolnika. No i konsumenta, który jest i początkiem i końcem tego łańcucha. W przeciwnym razie ten atut polskiego rolnictwa zniknie.

**Jest za późno, żeby być pesymistą!** Liczy się więc każde pozytywne działanie. 22-23 października w Zbicznie (koło Brodnicy) odbyła się II Międzynarodowa Konferencja na temat Rolniczej Bioróżnorodności ([www.ddoir.org.pl](http://www.ddoir.org.pl)) Uczestnicy: rolnicy, producenci, organizacje pozarządowe i instytuty naukowe po raz kolejny próbowali zmobilizować swoje siły na rzecz pomnażania rolniczej różnorodności biologicznej.

Spółeczny Instytut Ekologiczny



FOTO: EWA SIENIARSKA